Rok VII^my. Nr. 37.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czternasta po Zielonych świątkach*, dnia 10. Września 1843.

Religia.

Żywot Świętego Augustyna, doktora Kościoła.

(Dalszy ciąg.)

Augustyn liczył trzydzieści dwa lata, kiedy się nawrócił. Przedsięwziąwszy opuścić katedrę wymowy, do czego zresztą zmuszała go słabość piersiowa, natychmiast usunął się na wieś w okolicę Medyolanu, w dom przyiaciela swego, Werekunda, w towarzystwie matki, brata, przyiaciół i dwóch uczni.

Czas ich był podzielony między modlitwę, naukę i zaięcia domowe. Pierwszą czynnością Augustyna po usunięciu się na wieś, było napisanie do świętego Ambrożego o swoich skłonnościach, prosząc rady, co ma czytać, dla przygotowania się do przyięcia chrztu świętego. Baczny w nabyciu poprawy, codziennie nad złem odnosił tryumfy. Lubo odsuniony od społeczności niewiast, często atoli miewał pokusy, lecz natychmiast rzucał się w obięcia Boga i odzyskiwał czystość myśli.

Pokora Augustyna niemniéy była przedziwna, wszystkie iego pisma nacechowane są tą cnotą, tak wyłącznie chrześciańską. Główną nauką było poskromienie iadu pychy, wrzącéy ieszcze w iego sercu, i powściąganie się od ubiegania się za marną chwałą. Ustawicznie czuwał nad ustami swemi, oczyma, uszami, aby nie dopuścić grzechu do duszy swoiéy. Doprowadzenie zmysłu, smaku, do ścisłych karbów powinności, naywięcéy mu pracy kosztowało. W trzydziestym trzecim roku życia swego ułożył *Soliloquia*, lub rozmowy z samym sobą. Często czytywał psalmy, zawsze z wielkim zapałem. Razu iednego dostawszy nadzwyczaynego bólu zębów, tak, że nie mógł nic mówić, Augustyn pisał na tabliczkach i błagał swych przyiaciół, aby prosili u Boga o zdrówie ciała iego i duszy, a wnet po zaczęciu modlitwy, uwolniony został od bólu. Uzdrowienie to, które on uważał za cudowne, wlało weń nadzieię, że go Bóg uwolni od okrutnych cierpień duszy, iak iuż uwolnił od cielesnych. Przez podwoienie żarliwości i nadziei, gotował się do chrztu świętego. Zwycięztwa odnoszone nad namiętnościami, codzień były większe. Duma, pycha, zmysłowość, ustąpiły przed wyrzeczeniem się samego siebie, pokorą, umartwieniem. Na początku wielkiego postu 387. roku, w epoce zapisywania się do chrztu, Augustyn udał się do Medyo-

lanu z synem swym Adeodatem, maiącym lat piętnaście, i przyiacielem Alypiuszem, aby się przygotować do sakramentu odrodzenia; łatwo sobie wystawić żarliwość trzech neofitów. Dnia iednego lud medyolański zbiegał się i tłoczył do katedry, był to dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Chrzcielnice naykosztowniéy przyozdobione, lewici w świąteczne szaty przybrani, dyakoni w dalmatyki purpurowe i złociste. Matki pokazywały swym dzieciom znakomitego Ambrożego, który w dniu tym zdawał się ieszcze wspanialszym pod okazałemi godłami dostoyności biskupiéy. Nagle, iak piszą niektórzy autorowie, sklepienia świątyni rozległy się brzmieniem płomienistego i wzniosłego hymnu, który się odbił we wszystkich sercach. Było to *Te Deum*, umyślnie ułożone przez Ambrożego na chrzest Augustyna, po raz pierwszy unoszące się ku niebu. Powiadaią nawet, że znakomity neofita dopomagał Biskupowi medyolańskiemu w ułożeniu onego. Przyszły Biskup Hippony znayduiąc się tam z ukochanymi swymi, Adeodatem i Alypiuszem, podniósł swe czoło, oblane świętą wodą odrodzenia. Wszystko się spełniło: orzeł afrykański skruszył więzy swoie i otrząsł błoto kalaiące skrzydła iego, i wnet miał cudownie ulecieć. Przez lat czterdzieści oglądano go unoszącego się na niezmordowanych skrzydłach po brzegach afrykańskich, raz ciskaiącego pioruny na ciągle odradzaiącą się hydrę kacerstwa, drugi raz wzbiiaiącego się ku niebu, aby ztamtąd sprowadzić światło i boską rosę, która przynosi duszom rozweselenie.

Po chrzcie swoim Augustyn używał pokoiu i niewysłowionéy ciszy. Ziściły się w tenczas życzenia świętéy Moniki, iakaż musiała być radość macierzyńskiego iéy serca! Iakież dzięki składała ona Bogu! Udała się z Augustynem do Medyolanu i trudniła się opatrywaniem doczesnych iego potrzeb, aby on miał czas do nauk i modlitwy. Kiedy postanowił powrócić do Afryki, dla zupełnego poświęcenia się Bogu w samotności, i tam mu towarzyszyć chciała, lecz za przybyciem do Ostyi zapadła w chorobę i w kilka dni umarła śród naytkliwszych starań ukochanego i dobrego syna. Niezmiernie zasmuciła Augustyna ta strata, która zaszła w miesiącu Listopadzie 387. roku. Zamiast odpłynąć do Afryki, Święty udał się do Rzymu, gdzie nauczył się niektórych zwyczaiów Kościoła rzymskiego, i napisał, lub rozpoczął dzieła następuiące: „O obyczaiach Kościoła katolickiego i Manicheyczyków; Księgę o wielkości duszy, i trzy księgi o wolnéy woli,“ które ukończył w swym kraiu.

Do Kartaginy przybył dopiero we Wrześniu, 388. roku; mieszkał przez czas pewny u adwokata Innocentego, męża wielkiéy wziętości i większéy ieszcze cnoty. Po krótkim w Kartaginie pobycie, wrócił do domu swego, w pobliżu Tagastu; tam z synem i przyiaciółmi ćwiczył się przez lat trzy w pokucie. Z tąd miał wziąść początek zakon pustelniczy, zwany „świętego Augustyna,“ który liczył pod koniec ośmnastego wieku, nie rachuiąc Augustynów Bosych, do czterdziestu dwóch prowincyj. Za przykładem świętego Antoniego, naczelnik nowych tych samotników sprzedał szczupłe swoie dziedzictwo, a pieniądze wręczył Biskupowi tagustańskiemu, pod warunkiem, że dostarczy na utrzymanie iego i syna Adeodata, co wynosiło nie wiele w obranym przez nich stanie. Aby nic nie mieć własnego i lepiéy podzielać oderwanie się ewangieliczne od świata,

sprzedał nawet dom, w którym mieszkał. Wtedy ułożył wielką liczbę dzieł i z zapałem przykładał się do zgłębienia Pisma świętego i nauk kościelnych. Większa część kwestyi, dwie księgi o Genesis, przeciw Manicheyczykom, sześć ksiąg o muzyce, księga o mistrzu i prawdziwéy religii, z téyże są epoki. Miało około lat trzech, odkąd żył na osobności, kiedy urzędnik cesarski w Hipponie wezwał go do narady o rzeczach duchownych. Przystał na to Augustyn i poiechał do tego miasta, którego Biskupem był szanowany Walery. Tam po nieiakim czasie wyświęcony został na kapłana, mimo oporu swego. Walery przeznaczył ogrody stykaiące się z Kościołem na schronienie dla pobożnych Chrześcian, którzy przybyli ze świętym Augustynem; iednego brakło między nimi, był to Adeodat, młodzian naywiększéy nadziei, ozdobiony we wszystkie dary przyrodzenia, łaski i geniuszu. Poszedł on uwieńczyć się koroną przed końcem swego potykania. Z tego klasztoru, założonego przez Augustyna w ogrodzie Walerego, wyszło iakby ze świętéy szkoły wielu znakomitych i uczonych ludzi, którzy się stali chwałą kościoła afrykańskiego.

Swięty założył też w Hipponie klasztór zakonnic; córki brata iego i stryia w nim przebywały, a siostra aż do śmierci rządziła iako przełożona. Pod iéy następczynią wszczęły się niezgody między zakonnicami, które z wielkim trudem uśmierzył święty Augustyn.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

O sprzątaniu owsa.

Rozmowa między Kubą a Wachem.

Kuba: Naysłodszy! iuż zapewne nie macie z gruntu co wsypać koniom, kiedy ledwo coście posiekli owies, iuż go wiążecie.

Wach: A cóż tu po nim na polu? abo to nie doyrzały? czas z nim do stodoły. Niema czego czekać. Może Bóg nam deszczu użyczy, toby mi zmókł.

K.: Przecie po deszczu nastąpi pogoda, to znowu wyschnie, a co się odleży, to się odleży. Móy nieboszczyk oyciec powiedział mi, że owies może i dwie niedziele leżeć na polu, i że nawet lepiéy, gdy zmoknie.

W.: Czemu nie! kiedy go kto posiecze i nie zbierze, to i dłużéy leżeć może; ale iaka strata dla gospodarza?

K.: Strata? nie wiemci iaka! owszem iak się owies na polu odleży, a ieszcze do tego zraz zmoknie, to się potém bardzo dobrze młóci, i ziarno i plewa odleci.

W.: Do młócenia toć prawda lepszy taki owies, bo choć go tylko pare razy cepami uderzę, to i iednéy plewki na słomie nie zostanie, aleć i pod słomą nie wiele ziarna.

K.: Toby świeżo posieczony i zaraz związany owies miał więcéy wydać ziarna, aniżeli ten, co się na polu odleży?

W.: To się wie, boć przecie nie tyle go się wykruszy. Nie naraz wszystko ziarno się dostoi; kiedy się ostatnie doyrzewa, to pierwsze iuż się przestawa i za naymnieyszém poruszeniem wypada na ziemię; a kiedy ieszcze leży pare, albo kilkanaście dni na pokosach, i do tego

zmoknie, to potém, gdy słońce na niego uderzy, prawie wszystko naylepsze ziarno wyleci. Wolę ia się nad owsem zagrzać w stodole, aniżeli ziarno zgarniać na polu. Że plewa zostanie przy słomie, to nie strata, bo ią ze słomą zje bydło i chętniéy, aniżeli gołą.

K.: Nibyć to nieźle mówicie, miły Wachu. Iam sobie tego ieszcze dotąd nie uważał, i myślałem: tak robili oycowie, tak robmy i my; a kto inaczéy robił, to mówiłem, że źle robi.

W.: Nie trzeba staremi poniewierać, to prawda, bo Bóg ich czcić i szanować przykazał; ale co się tyczy gospodarstwa, to możemy nie w iednéy rzeczy inaczéy sobie postępować, i to z widocznym naszym pożytkiem. Oycowie nasi obciążeni niekiedy nad siły zaciągiem, dorywkami sobie tylko gospodarzyli. Posieczony owies musiał leżeć i dwie niedziele na polu, bo pański trzeba było zwozić; zimą trzeba było pański wymłócić; swóy więc młócili przededniem, z pośpiechem i byli kontenci, że im się lekko młócił, a niezważali na iasną stratę; a choć ią i uważali, to ią przypisywali skwarowi, a nie przestaniu i odleżeniu. Ia sam, gdym ieszcze robił zaciąg, nie raz posiekłem owies i musiałem go dłużéy iak dwie niedziele zostawić na polu; bo nie było czasu go zgrabić, związać i zwieść, a często i deszcze przeszkadzały. Gdy zaś kochany pan zaciąg zamienił nam na czynsz, znarowiony dawnemi czasy, tak myślałem i mówiłem iak wy, i tak robiłem, iak dawniéy. I móy owies dwuniedziałkował na polu. Ale mnie pan wygadał i powiedział mi, że źle robię, i powiedział mi, dla czego źle robię, i nauczył mnie, iak mam robić. Usłuchałem go, i teraz widzę, że mi na dobre radził. Nie śmiéycie się, móy Iakubie ze mnie, że się z owsem ku domowi pospieszam; pospieszaycie i wy, a wasze siwki będą się miały lepiéy.

Doniesienie o drugiém wydaniu Książki do Nabożeństwa, ułożonéj z polecenia ś. p. zmarłego Najprzewielebniejszego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, JX. Marcina Dunin.

Druk drugiego wydania wymienionéj *Książki do Nabożeństwa* w połowie już wykonany został. W miesiącu Styczniu przyszłego roku cała książka ukończoną i rozesłaną będzie. Życzący sobie nabyć drogiéj téj pamiątki Pasterza dla owieczek swoich za cenę prenumeracyjną, zechcą się wcześnie zgłosić do Szanownych Duchownych obydwóch dyecezyj, gdyż po ukończeniu druku cena książki téj podwyższoną będzie. Cena prenumeracyjna, trwająca do Bożego Narodzenia b. r., wynosi za eksemplarz: na zwyczajnym papierze 10 sgr., na welinowym papierze 15 sgr., trzy piękne obrazki ryte na stali z wizerunkiem ś. p. zmarłego Arcypasterza 5 sgr. Połowa ceny prenumeracyjnéj składa się przy zapisie, druga przy odebraniu książki.

Leszno, dnia 1. Listopada 1843.

Ernest Günther, księgarz i typograf.

U *Ernesta Günthera* w Lesznie i Gnieźnie co tylko opuściły prasę:

Kwiaty miłości i przyjaźni,

czyli:

Zbiór najstósowniejszych i najrozmaitszych wierszy do imionników, powinszowań, pamiątek i t. d.

Z najcelniejszych autorów zebrał Dr. *N.*

W dwóch oddziałach. Cena: 3 złtp., czyli 15 sgr.

Dostać ich można po wszystkich księgarniach krajowych.